

o. prof. dr hab. Jacek Salij, OP

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Warszawa

WYCHOWANIE DO PATRIOTYZMU

1. Patriotyzm dzisiaj

Mówienie dzisiaj o Ojczyźnie i o miłości Ojczyzny wielu Polaków drażni. Wynika to nie tylko ze współczesnej alergii na patos i gołosłowność. Socjologowie sygnalizują, że współczesnych Polaków, zwłaszcza młodych, cechuje zatrwazająco niska ocena własnego narodu. Można wskazać na co najmniej trzy źródła tego niepokojącego zjawiska.

1.1. Kryzys domów duchowych

Żyjemy w czasach kryzysu niemalże wszystkich domów duchowych. Dotknął on nie tylko naszego stosunku do Ojczyzny, ale również takich instytucji jak rodzina i Kościół. Wydaje się, iż głównym źródłem tego kryzysu jest indywidualizm, który zdominował dzisiaj mentalność europejską.

Podejrzliwość wobec wspólnot (Ojczyzny, Kościoła, a nawet rodziny), oraz zajmowanie wobec nich postaw rewindykacyjnych i roszczeniowych, to nieuchronne konsekwencje błędu indywidualistycznego. Polega on na przeciwstawianiu wspólnoty jednostce, a to prowadzi do braku zrozumienia dla dobra wspólnego. Człowiekowi zaczyna się wydawać, że wolno mu nie przejmować się wspólnotą i jej potrzebami. Miłość Ojczyzny wydaje się wtedy przesądem.

Jeśli krytykujemy indywidualizm za to, że broni jednostki przeciwko wspólnocie, musimy się zarazem pilnować, żeby nie ulec błędowi kolektywizmu, czyli żeby nie próbować promować wspólnoty kosztem jej członków. Jedynie personalizm uchroni nas przed Scyllą indywidualizmu i Charybdą kolektywizmu. Personalizm głosi, wbrew indywidualizmowi, że wspólnota jest wcześniejsza od swoich członków, a ponieważ jej cementem może i powinna być miłość, najbardziej naturalną relacją między wspólnotą i poszczególnymi jej członkami jest wzajemna harmonia. Natomiast, wbrew kolektywizmowi, personalizm twierdzi, że wspólnota istnieje dla człowieka (a nie odwrotnie) i powinna być wobec niego służebna.

1.2. Lęk przed nacjonalizmem

Innym źródłem współczesnego dystansowania się ludzi wobec idei miłości Ojczyzny jest lęk przed nacjonalizmem. Różnego rodzaju nacjonalizmy załaty nowożytną Europę oceanami zacierzwienia i nienawiści, spowodowały bezmiar krzywd, przelały tak wiele niewinnej krwi, że mentalność współczesna boi się samego nawet pojęcia „naród”.

Nacjonalizm jest to postawienie „dobra” swojego narodu ponad Bogiem i prawem moralnym; jest to przyjęcie, z mniejszą lub większą otwartością, egoizmu narodowego jako naczelnej zasady moralności politycznej.

„Istnieje analogia pomiędzy zespołem praw człowieka a zespołem praw narodu. Naród ma swoją własną specyfikę, swoją charakterystykę, bardzo ściśle związaną z dziejami człowieka. Naród różni się od państwa. Jest raczej bliski rodzinie. Przede wszystkim - podobnie jak rodzina - jest wychowawcą człowieka. W życiu ludzkości narody są źródłem autentycznego pluralizmu, tego zdrowego, wzajemnie wzbogacającego zróżnicowania poprzez wielość kultur, tradycji, historii. Uważam, że temat <naród> i problem etyczny narodu jest jednym z podstawowych w katolickiej nauce społecznej”¹.

1.3. Przejmowanie nieżyczliwych nam stereotypów

Odnotujmy jeszcze jedno źródło współczesnego kryzysu patriotyzmu: współcześni Polacy, chyba jak nigdy przedtem, zaczynają przypisywać sobie wszystkie możliwe słabości i przywary, jakie znajdują się w nieżyczliwych stereotypach funkcjonujących na nasz temat w innych społeczeństwach. Bardzo często wśród tych samooskarżeń pojawia się – jako nasza narodowa niemal zbrodnia – zarzut, że jesteśmy narodem katolickim, a co gorsza, do katolicyzmu przywiązanim. Mimowolnie przypominają się słowa Psalmisty: „Przeklinają mnie moim własnym imieniem” (Ps 102,9).

Być może jesteśmy pierwszym pokoleniem Polaków, dla którego znacznej części najbardziej nawet niewybredne stereotypy antypolskie są źródłem wiedzy o samych sobie.

¹ Wywiad kard. Karola Wojtyły z 21 czerwca 1978, w: Jan Paweł II, Nauczanie społeczne Kościoła integralną częścią jego misji, Rzym 1996, s. 55. Przypomnijmy sławną apologię patriotyzmu, jaką Jan Paweł II wypowiedział 2 czerwca 1980 w siedzibie UNESCO: „Strzeżcie wszystkimi dostępnymi Wam środkami tej podstawowej suwerenności, którą każdy Naród posiada dzięki swej kulturze. Strzeżcie jej jak źrenicy oka dla przyszłości wielkiej rodziny ludzkiej. Strzeżcie! Nie dopuszczajcie, aby ta podstawowa suwerenność stawała się łupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych. Nie dopuszczajcie, aby padła ofiarą różnego rodzaju totalitaryzmów, różnego rodzaju imperializmów czy hegemonii, dla których człowiek liczy się tylko jako przedmiot dominacji, a nie jako podmiot własnego człowieczego bytowania. Dla których również i Naród, własny lub cudzy, liczy się tylko jako przedmiot dominacji i różnorodnych interesów, a nie jako podmiot: pierwszy podmiot suwerenności, wynikającej z jego własnej autentycznej kultury. Czyż nie brak na mapie Europy i świata Narodów, które mają swoją wspaniałą historyczną suwerenność płynącą z własnej kultury, a równocześnie są pozbawione pełnej suwerenności?”

2. Co to jest Ojczyzna i co to jest patriotyzm?

Ojczyzna jest to kraj, którego czuję się częścią. Jestem częścią tego kraju moim duchem i ciałem, językiem i kulturą, wspomnieniami i środowiskiem życiowym, zakorzenieniem i ideałami. Jest to kraj, z którym czuję się związany najgłębiej – zazwyczaj dlatego, że tu się urodziłem i mieszkam, i dlatego, że tutaj czuję się najbardziej u siebie. Języka tego kraju właściwie się nie nauczyłem, bo wyssałem go z mlekiem matki. Z jego historii i kultury czerpię najwięcej moich soków duchowych. W tym kraju zazwyczaj znajdują się groby moich przodków, a ja sam chciałbym się przyczynić do tego, żeby również następne pokolenia żyły tu w pokoju i czuły się tutaj naprawdę u siebie.

Ludziom, którzy nie znoszą patosu, zapewne spodoba się opis Ernesta Brylla: „Ojczyzna nie jest miejscem samotnym. To jest miejsce, gdzie musimy być razem. Okropnie to trudne, uciążliwość siebie samego ścierająca się z uciążliwością innych. Ale innej rady nie ma”². Tym zaś, dla których Ojczyzna to przede wszystkim ludzie, można przypomnieć „definicję” Edmunda Burke: „jest to związek pokoleń umarłych, żywych i tych, które przyjdą po nas”.

Nieco dłużej zatrzymajmy się przy wyjaśnieniu, co to jest patriotyzm. Święty Tomasz z Akwinu traktuje go, jako tę część sprawiedliwości, jaką winniśmy stworzonemu źródłu naszego istnienia. Stąd, jego zdaniem, jedna i ta sama cnota *pietas* porządkuje nasz stosunek zarówno do rodziców, jak i do Ojczyzny³. Człowiekowi współczesnemu od razu więc nasuwa się pytanie, czy przypadkiem współczesne zwątpienia i podejrzenia, dotyczące miłości rodzicielskiej, nie rzutują jakoś na nasz stosunek do Ojczyzny.

Pietas wobec rodziców i Ojczyzny domaga się od nas *cultus*, tzn. szacunku bezwarunkowego – również w przypadku, gdy za swoich rodziców czy Ojczyznę trzeba „świecić oczyma”. Chodzi o to, że ojca należy szanować, „choćby nawet rozum utracił” (Syr 3,13) i choćby nawet zasłużył sobie na wielką moralną nagane, zaś Ojczyzny nie wolno się wyrzekać, choćby w jakimś środowisku czy nawet w opinii światowej była postrzegana skrajnie negatywnie.

Patriotyzm wymaga dwóch postaw, ściśle ze sobą związanych, choć ich potrzeba ujawnia się w zasadzie dopiero w sytuacjach zagrożeń i klęsk, jakie na nią przychodzą. Są to, oczywiście, wierność i ofiarność. Należą się one Ojczyźnie zawsze, jednak w sytuacjach dla niej ciężkich również dla nas bywają trudniejsze niż zazwyczaj.

² Ernest Bryll,... dotknąć Niewyraźnego, tekst jeszcze nie opublikowany.

³ Tomasz z Akwinu, Suma Teologiczna, 2-2 q. 101 a.1.

Powyższe uwagi dotyczą patriotyzmu jako cnoty szczegółowej. Etyka tomistyczna pozwala również mówić o patriotyzmie jako cnotcie ogólnej. Przedtem jednak przypomnę podstawową strukturę etyki tomistycznej. Jak wiadomo, w ślad za Arystotelesem, święty Tomasz wyróżnia kilkaset różnych cnót, różnorodnie ze sobą powiązanych, każda zaś z nich zmierza ku którejś z czterech cnót kardynalnych, porządkujących cztery wymiary naszego człowieczeństwa (roztropność porządkuje moralnie sferę intelektualną, sprawiedliwość – sferę woli, męstwo – porządkuje te dynamizmy, które są źródłem lęków i agresji, umiarkowanie wprowadza porządek we władzach pożądawczych).

Rzecz znamienna, ani Arystoteles ani święty Tomasz, nie rozróżniają cnót indywidualnych i społecznych. Wszystkie cnoty – jeżeli są naprawdę cnotami – mają znaczenie społeczne. Teoretycznie wypowiedziane to jest za pomocą tezy, że wszystkie cztery cnoty kardynalne poddane są cnotcie tzw. sprawiedliwości legalnej, której przedmiotem jest dobro wspólne.

W odniesieniu do naszej problematyki znaczy to, że pytania typu: „Czy patriotą może być rozpustnik, złodziej, człowiek kłótniwy, nie dotrzymujący obietnic?“, itp. – są pytaniami retorycznymi. Odpowiedź brzmi - nie, ktoś taki patriotą być nie może, albo mówiąc ostrożniej: miłość Ojczyzny jest wówczas poważnie okaleczona. Słowem, miłość Ojczyzny żąda od nas starań o naszą prawość moralną.

Odpowiedź powyższa opiera się na rozróżnieniu etyki i sztuki. W etyce chodzi o to, ażeby nasze działania były wewnętrznie dobre, natomiast w sztuce chodzi o dobro naszego wytworu. Stąd człowiek niemoralny może tworzyć wybitne dzieła sztuki, bo tutaj najważniejsze są talent i doświadczenie. Człowiek niemoralny może nawet świetnie przysłużyć się Ojczyźnie, dzięki swoim zdolnościom gospodarczym, organizacyjnym czy wojskowym. Jednak patriotyzm w sensie ścisłym nie jest dziełem sztuki, tylko cnotą, a zatem jego fundamentem musi być prawość moralna, przynajmniej na poziomie elementarnym.

3. Wolność

3.1. Trud wolności

Kiedy 4. czerwca 1991 r. na kieleckim lotnisku Jan Paweł II przerwał odczytywanie homilii, ażeby wypowiedzieć kilka zdań prosto z serca, wspomniał o „fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieprawia”.

Każdy człowiek, jeśli od czasu do czasu stara się spojrzeć krytycznie na samego siebie, wie, niestety również z własnego doświadczenia, co to jest fikcja wolności. Polega ona

na tym, że postępuję tak, jak chcę, i robię to, na co mam ochotę, ale nie płynie to ze mnie autentycznie, bo ja nie jestem panem samego siebie, tylko rządzą mną jakieś nałogi, namiętności, lęki itp.

Czy fikcja wolności może uwieść całe społeczeństwa?

Niels Bohr zwrócił kiedyś młodemu Heisenbergowi uwagę na to, że entuzjazm, z jakim społeczeństwo niemieckie przyjęło wybuch I wojny światowej, był zdumiewającym przykładem braku nawet elementarnej wolności przy jednoczesnym poczuciu wolności najwyższej. Poszczególne ludzie ulegali tej złudzie, tak jak drzewa ulegają idącemu przez las pożarowi: ogarniający ich duch stada paraliżował zdolność do samodzielnego sądu i do własnego wyboru, a jednocześnie wydawało się im, że nigdy dotąd nie podejmowali wyborów tak całkowicie wolnych.

Weźmy jeszcze trzeci przykład fałszywego poczucia wolności. U siebie tego nie potrafimy zauważyć, ale spróbujmy zauważyć przynajmniej u innych. Często, jak z taśmy magnetofonowej, powtarzamy obiegowe i nieprzemyślane opinie albo, niby jakiś nakręcony mechanizm, odtwarzamy jakieś stereotypowe zachowanie - a jednocześnie mamy poczucie, że właśnie dzięki tym opiniom i zachowaniom jesteśmy ludźmi myślącymi i wolnymi, a właściwie to nawet oryginalnymi i gruntownie niezależnymi!

Wszystkie przykłady fikcyjnej wolności mają jedną cechę wspólną: wolności pozornej zawsze towarzyszy jakieś obniżenie poczucia realizmu, aż do zadawania gwałtu rzeczywistości włącznie.

Zobaczmy to na przykładzie nie tak znów surrealistycznym, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało, mianowicie, na przykładzie fikcyjnej wolności w nauce. Autentyczna wolność nauki polega na tym, że badaczowi nie utrudnia się, ale raczej ułatwia dostęp do przedmiotu badań oraz możliwość publikowania wyników. Wolność nauki nie daje jednak uczoneму prawa do przeinaczania prawdy; jest on zobowiązany do skrupulatnego posłuszeństwa wobec badanej przez siebie rzeczywistości. Może się on pomylić, ale nie wolno mu kłamać świadomie, bo całym sensem wolności nauki jest jej ukierunkowanie ku prawdzie.

Podobnie jest z zasadą wolności moralnej. Owszem, może się zdarzyć, że w naszym sumieniu błędnie rozpoznamy jakąś sytuację lub jakiś problem moralny. Ale nie jest tak, żeby komukolwiek z nas wolno było na temat dobra i zła sądzić, co mu się żywnie podoba. Z jednej bowiem strony, wolność moralna jest czymś aż tak istotnym, że nie potrafimy wykonać nawet jednego czynu autentycznie dobrego inaczej, niż w sposób wolny. Ale z drugiej strony, zasady dobra i zła są wcześniejsze od nas, do nas należy tylko ich rozpoznawanie oraz realizacja.

Inaczej mówiąc, nasza wolność moralna wtedy jest prawdziwa, kiedy zakorzeniona jest w rzeczywistości naszego człowieczeństwa. „Wolność polega na kontrolowaniu i władaniu instynktami, nie zaś na ich zaspokajaniu - zauważa Kazimierz Brandys w *Nierzeczywistości*. - Natura we mnie, jeśli jej nie otamuję, powiększy moją zależność i moją niewolę”. Podobnie pisał Artur Górski: „wszystko, co daje swobodę, co uwalnia ducha, a nie umacnia zarazem panowania nad sobą, jest zgubne”.

Rzecz jasna, nie jest to żadne ograniczenie wolności, tylko na tym polega jej zakorzenienie w rzeczywistości – podobnie jak powinność posłuszeństwa wobec przedmiotu badań nie ogranicza przecież wolności badań naukowych, tylko stanowi cały jej sens.

Tego realizmu ludzkiej wolności Jan Paweł II bronił poprzez niestrudzone przypominanie, że tylko w przestrzeni prawa moralnego możemy być ludźmi prawdziwie wolnymi. Zapomnienie o tej elementarnej prawdzie stanowi jedno z podstawowych źródeł kryzysu współczesnej cywilizacji. „Nie ma prawdziwej wolności w społeczeństwie permissywnym - pisał papież w orędziu pokojowym z 1. stycznia 1981 - które myli wolność z zezwaniem na jakikolwiek wybór, i które głosi, w imię wolności, pewien rodzaj powszechnej amoralności. Pogląd, że człowiek jest wolny w organizowaniu swego życia bez odwoływania się do wartości moralnych, i że nie jest zadaniem społeczeństwa zapewnienie ochrony i rozwoju wartości etycznych, jest wypaczeniem wolności”.

„Być wolnym - mówił trzy miesiące później na spotkaniu z rzymskim środowiskiem akademickim - to znaczy spełniać owoce prawdy, działać w prawdzie. Być wolnym to znaczy umieć siebie poddać, podporządkować prawdzie - a nie: podporządkować prawdę sobie, swoim zachciankom, interesom, koniunkturam. Być wolnym to - wedle programu Chrystusa i Jego królestwa - nie użycie, ale trud. Trud wolności”.

Kto szuka wolności łatwej, znajdzie tylko taką - to cytat z tego samego przemówienia - która „jest niczym innym, jak tylko przystosowaniem się do wielorakiego przymusu: do przymusu zmysłów i instynktów, do przymusu sytuacji, do przymusu wywieranego przez środki przekazu, do przymusu obiegowych schematów myślenia, wartościowania, postępowania, w których zagłusza się podstawowe pytanie o to, czy postępowanie takie jest dobre czy złe, godne czy niegodne”.

Komu uda się osiągnąć wolność prawdziwą, która służy rozwojowi jego człowieczeństwa, ten zobaczy coś więcej: że ostatecznym sensem wolności jest miłość. Mówił o tym papież 10. sierpnia 1983: „Staliśmy się uczestnikami wolności samego Chrystusa, wolności w dawaniu siebie samych... Ten, kto wybrał oddawanie siebie Bogu i bliźnim, już teraz żyje życiem wiecznym”.

3.2. Wolność i alternatywy

Rzadko zastanawiamy się nad tymi sytuacjami w naszym życiu, kiedy stoi przed nami tylko jeden autentycznie wolny wybór, zaś realna możliwość zachowania alternatywnego stanowi zagrożenie dla naszej wolności. Częściej zauważamy te sytuacje, kiedy brak alternatywy dotkliwie ogranicza przestrzeń naszej wolności. Jeśli nie mam wyboru i muszę kupić wyłącznie te buty, bo stać mnie tylko na najtańsze, ta bezalternatywność jest dla mnie oczywistą dolegliwością i z pewnością wolałbym, przynajmniej przy zakupie rzeczy najpotrzebniejszych do życia, nie musieć liczyć się z pieniędzmi. A cóż dopiero ma powiedzieć człowiek, który nie ma wyboru i musi mieszkać u teściów, mimo że wzajemne stosunki bardzo źle się ułożyły!

Trudno powiedzieć, żeby tego rodzaju ograniczenia odbierały człowiekowi wolność, jednak one ją bardziej lub mniej utrudniają. Warto jeszcze zauważyć, że bezalternatywność, która zmniejsza przestrzeń naszej wolności, zawsze wynika z braku jakichś rzeczy lub jakichś możliwości działania na zewnątrz.

Różnice między poszczególnymi ludźmi mogą być olbrzymie. Prawie przepaść dzieli możliwości miliardera i człowieka, który musi oszczędzać nawet na jedzeniu; człowieka zdrowego i kogoś przykutego do inwalidzkiego wózka; człowieka znającego biegle kilka obcych języków i analfabetę, istotnie ograniczonego nawet w posługiwaniu się językiem ojczystym; kogoś żyjącego w państwie demokratycznym i tego, który żyje w państwie, gdzie obywatelom odmawia się praw nawet elementarnych.

Nie ma jednak człowieka, którego wolność nie byłaby usytuowana i nie podlegała jakimś ograniczeniom. To, że jakiegoś miliardera nie stać na kupno własnego samolotu, też jest ograniczeniem, bo zmniejsza jego swobodę szybkiego przemieszczania się na wielkie odległości. Poliglota, znający biegle pięć języków kongresowych, może mieć kłopoty w porozumieniu się z ludźmi, jeśli los zapędzi go na chińską lub afrykańską prowincję.

Otóż jedną z największych pomyłek naszej nowożytnej cywilizacji jest przesąd, jakoby wolność polegała na braku ograniczeń. To, co stanowi usytuowanie wolności, błędnie utożsamiamy z samą wolnością. W rezultacie, mnóstwo energii poświęcamy na to, żeby przekroczyć coraz to dalsze ograniczenia, ale właściwie już nie chodzi nam o to, żeby poszerzyć przestrzeń swojej wolności; pokonanie jakichś następnych ograniczeń staje się celem samym w sobie. Na tym właśnie polega mechanizm współczesnego konsumpcjonizmu - postawy, która sprowadza na nas wiele zniewolenia, nie znanego poprzednim pokoleniom.

To zniewolenie przez konsumpcjonizm trafnie, jak sędzę, przedstawia Michael Novak: Wolność zaczęliśmy utożsamiać „z wolnością konsumpcyjną, z wolnością zamieszkania gdzie się chce, kupowania czego się chce, pracowania dla kogo się chce. Wolność stopniowo przestaje być pojmowana jako wzrastanie, ryzykowanie, podejmowanie decyzji, jako osobowość i rozwój wewnętrzny, a staje się coraz bardziej bezpieczną możliwością kupowania rzeczy i rozrywki. Nawet dla porządnych, dobrych i hojnych ludzi - zwykłych ludzi, którzy wcale nie są bogaci - życie niepostrzeżenie zamienia się w pasmo nieprzerwanej pracy, której celem jest gromadzenie takiej ilości pieniędzy, która pozwoli im rozszerzyć zakres wolności do konsumpcji”.

Druga konsekwencja błędu, jakoby istota wolności polegała na braku ograniczeń, to pesymistyczne przeświadczenie, że pełna wolność jest nieosiągalna. Musimy się pogodzić z tym - mówią teoretycy tego błędu - że moja wolność jest ograniczona przez wolność innych ludzi. Na szczęście jest dokładnie odwrotnie: im więcej wolności w moich bliźnich, tym łatwiej i tym głębiej ja mogę realizować swoją wolność. Na szczęście zdolność do wzajemnej miłości nie jest fikcją i może stać się realną siłą, przemieniającą ludzki świat.

Wolność to coś więcej niż samo tylko niepodleganie ograniczeniom. Do dziś pamiętam rozmowę, podczas której uświadomiłem sobie ten głębszy wymiar wolności. Przyszedł do mnie młody człowiek, na którego pracownicy bezpieczeństwa zastawili pułapkę, żeby wciągnąć go w szeregi konfidentów. Pułapka była sprytna, bo mieli na niego „haka”, którym mogli go szantażować. Jedno dla mnie nie ulegało wówczas wątpliwości: że jedynie odmowa współpracy jest jedynym, autentycznie wolnym wyborem, jaki stoi przed tym studentem,. Alternatywę byłoby mu wybrać łatwiej, ale byłby to wybór przeciwko własnej wolności.

Podobnie, jedynie wolnego wyboru, jakiego może dokonać alkoholik, kuszony właśnie do picia, to nie dać się tej pokusie zwyciężyć. Jeśli sięgnie wówczas po butelkę, intuicja językowa powstrzymuje nas przed mówieniem, że to on tak wybrał; mówimy raczej, że uległ nałogowi. Otóż, gdybyśmy my sami uważniej przypatrywali się różnym naszym wyborom - które dotyczą naszej pracy, konsumpcji, stylu życia itp. - być może okazałoby się, że często nie są to| wybory wolne, bo płyną one z różnych ciemnych przymusów, jakie sami w sobie nosimy, czy też pozwalamy narzucić sobie z zewnątrz. Osoba ludzka jest tak cudownie skonstruowana, że wolność pogłębia się w niej, przede wszystkim, przez autentyczne ukierunkowanie ku dobru oraz realizowanie tego dobra. Do czynienia prawdy i dobra nie da się nikogo przymusić ani zdeterminować. Człowiek musi tego chcieć, takim chceniem, które płynie z niego samego.

Dlaczegoż więc respektowanie praw innych ludzi miałyby ograniczać naszą wolność? W czymże zagraża to naszemu ukierunkowaniu ku prawdzie i dobru?

Tylko w wynaturzonych koncepcjach wolności możliwe jest sformułowanie tezy, że każde ograniczenie (nawet ograniczenie wynikające z Bożych przykazań) zmniejsza naszą wolność. Owszem, ograniczenia płynące z nędzy, z doznawanej krzywdy, z deptania praw ludzkich ogromnie utrudniają człowiekowi bycie wolnym. Toteż tego rodzaju ograniczenia trzeba wspólnymi siłami zmniejszać i usuwać. Z drugiej strony patrząc, zdolność człowieka do wolności jest tak wielka, że z Bożą pomocą można być naprawdę wolnym, nawet w warunkach skrajnie niekorzystnych.

4. Patriotyzm jako budowanie ojczystego domu

Ponieważ przyczyn współczesnego kryzysu patriotyzmu doszukujemy się w charakterystycznym dla naszych czasów kryzysie wszystkich domów duchowych, spróbujmy poszukać możliwości odbudowy postaw patriotycznych za pomocą pytania: co możemy zrobić, ażeby Ojczyzna, również dzisiaj, miała w sobie jak najwięcej z duchowego domu?

Sformułowanie dom duchowy odnosi się nie tylko do Ojczyzny, również do Kościoła i do rodziny. Zawiera trzy następujące wymiary: dom jako miejsce, w którym jesteśmy naprawdę u siebie; miejsce wspólnoty, czyli mieszkanie osób sobie bliskich i wzajemnie się wspomagających, wśród których zawsze znajdzie się ktoś, na kogo można liczyć nawet w sytuacji najtrudniejszej; wreszcie miejsce bezpieczeństwa, gdzie nie dochodzą (albo przynajmniej mają utrudniony dostęp) różne siły nam nieprzyjazne.

4.1. Być wolnym to być u siebie

Zacznijmy od wymiaru pierwszego. W różnych cywilizacjach intuicyjnie przyjmowano założenie, że być wolnym to być u siebie. Właśnie dlatego starożytni Grecy wolną kobietą (*he eleuthera gyne*) nazywali mężatkę, nie pannę ani wdowę, jako gospodynię we własnym domu. Ta sama intuicja kazała Rzymianom nazywać dzieci *liberi*, jako że dziecko - w przeciwieństwie do niewolnika - jest u siebie w domu. Podobna logika przeciwstawiania wolności i jej braku znajduje się w takich naszych przysłowiacz, jak np. „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”, „Co w domu, do tego nikomu”, „Własny domek mały miłszy jest niż cudze pałace”.

Jeśli nasi przodkowie, którym przyszło żyć pod zaborami, tak ciężko znosili narodową niewolę, to właśnie dlatego, iż żyjąc we własnym kraju, nie byli u siebie. Język i mundury

zaborców dominowały na ulicach naszych miast, prawa były dla nas wydawane w języku zaborców, nie wolno było posługiwać się ojczystym językiem urzędach i sądach, dzieci były karane za rozmawianie w szkole po polsku.

W tej perspektywie, patriotyzm dzisiaj to troska o język ojczysty, jego piękno, czystość i bogactwo. To również zakorzenianie siebie oraz następnego pokolenia w ojczystą kulturę; karmienie się tym, co w niej najszlachetniejsze. To poznawanie historii ojczystej, wydobywanie z niej pięknych kart, ale również nazywanie po imieniu zła, jakie miało w niej miejsce.

O znaczeniu języka i kultury dla duchowej przestrzeni ojczystego domu wspinał się mój Jan Paweł II, we wspomnianym już przemówieniu, w siedzibie UNESCO: „Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów własną suwerenność jako naród nie w oparciu o jakiegokolwiek środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg”.

Na poczucie bycia u siebie istotnie wpływają dobre prawa oraz dobre obyczaje. Ojciec Woroniecki wykazał, że, zdaniem świętego Tomasza, podobnie jak dobre prawo stanowi istotne narzędzie kształtujące silne państwo, tak dobre obyczaje są istotnym narzędziem kształtującym zdrowy naród⁴. Ogromnie ważne są zarówno dobre prawa, jak dobre obyczaje. Zatem patriotyzm dzisiaj polega również na naszym staraniu się, o to, żeby prawo było w kraju dobre i żeby było przestrzegane. Patriotyzm to sprzeciw sumienia wobec złego prawa (np. 28. stycznia 2002, Jan Paweł II wzywał sędziów oraz innych prawników do sprzeciwu sumienia wobec stosowania prawa rozwodowego, zaś Kongregacja Nauki Wiary, w dokumencie z 3. czerwca 2003, do takiegoż sprzeciwu wobec praw legalizujących związki homoseksualne).

Patriotyzm dzisiaj to także troska o dobre obyczaje w naszym kraju, np. reagowanie – indywidualne i poprzez organizacje pozarządowe (które niekiedy dopiero trzeba tworzyć) – na permisywną pedagogikę w naszych szkołach, na niepotrzebną pracę w niedziele, na złe treści w mass mediach, to domaganie się respektowania praw przeciw stręczycielstwu, to troska o prawdę przestrzeni publicznej, itp.

⁴ „Sicut leges sunt organa quaedam ad finem civitatis, ita mores sunt organa quaedam ad finem nationis” (por. Suma teologiczna, 1-2 q.51 a.1; q.63 a.1) – Jacek Woroniecki, Enquête sur le nationalisme (korzystam z odbitki, na której widnieje skrót, którego nie potrafię odszyfrować: N. d. l. R., mars 1923 s.226-247).

Trzeba bardzo mocno podkreślić, że nie wolno nam się lękać przy tym wpływów z zewnątrz. Byłoby to dowodem takiej samej niedojrzałości, jak postawa odrzucania z góry wszystkiego, co rodzime. Nie chodzi o lęk przed nowością, ale o lęk przed złem. I nie chodzi o upieranie się przy tym, co było dotychczas, ale o budowanie takiej atmosfery w naszej Ojczyźnie, żebyśmy się wszyscy czuli naprawdę u siebie.

4.2. Troska o naszą narodową wspólnotę

Drugim wymiarem duchowego domu jest wspólnota. Pod tym względem tak wiele nam brakuje, że niemal wstyd o tym mówić. Przypomnę spostrzeżenie Józefa Wittlina: „To chyba nie tylko przypadek, że osnową dwóch naczelných arcydzieł polskiej poezji: epickiej i komediowej, jest – kłótnia. Zarówno w *Panu Tadeuszu*, jak i w Fredrowskiej *Zemście* dobrzy i zacy Polacy kłócą się na umór z dobrymi i zacy Polakami. Przedmiot obu tych zwad jest raczej błaży, ale w obu wypadkach chodzi nie o przedmiot sporu, lecz o sam spór, o kłótnię w niejako metafizycznej postaci, o grę, w której partnerzy wyżywają się bez reszty, pokazując, na co ich maksymalnie stać. Kłótniwość wydaje się naszą cechą reprezentacyjną...”⁵.

Wspólnota narodowa nie wyklucza podziału na partie, konfliktów, ścierania się, wszystko to jednak musi się kierować ku dobru wspólnemu. W przeciwnym bowiem razie partie przemieniają się we wrogie sobie plemiona, jak to nazywał Norwid – w „bandy lub koczowiska polemiczne”⁶. Zatem patriotyzm dzisiaj oznacza również przyczynianie się do tego, żeby partie oraz inne podziały społeczne służyły raczej trosce o dobro wspólnoty, niż rozbijaniu społeczeństwa.

Jednak troska o wspólnotę narodową przede wszystkim powinna się kierować ku najsłabszym i pokrzywdzonym. W ciągu najbliższych lat będzie oznaczała walkę przeciw aborcji i eutanazji.

Patriotyzm dzisiaj to również realne przyczynianie się do tego, żeby w naszym kraju było mniej bezrobotnych, to szczególna troska o dzieci pochodzące ze środowisk patologicznych, to budowanie większej wrażliwości na osoby z upośledzeniem fizycznym i intelektualnym, to organizowanie realnej pomocy dla prostytutek i narkomanów.

⁵ Józef Wittlin, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000, s. 141.

⁶ „Bo Ojczyzna – Ziomkowie – jest to m o r a l n e z j e d n o c z e n i e, bez którego partyj nawet nie ma – bez którego partie są jak b a n d y lub koczowiska p o l e m i c z n e, których ogniem niezgoda; a rzeczywistością dym wyrazów” – C.K. Norwid, *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*, (Pisma wszystkie, t. 7 s. 8).

Już powiedzieliśmy, że wspólnota narodowa to wspólnota pokoleń. Ważność naszej łączności z przodkami wyraził Norwid: „nikt z Polakami nic nie robi, kto nie weźmie zakonu starej Rzeczypospolitej, tak jak Chrystus wziął zakon Mojżeszowy”⁷.

Dlaczego tak jest, znakomicie potrafił pokazać ksiądz Tischner: „Oczywiście, pytania o przeszłość mają swą wartość. Nie są jednak w stanie wyjaśnić całej dynamiki wymienionych pojęć [m.in. narodu]. Ich istotnej siły nie stanowi przecież fakt, że dokładnie opisują rzeczywistość lub budzą piękne wspomnienia, lecz fakt, że są – jak mówił Henri Bergson - <ideomotoryczne>, czyli że pobudzają do działania ze względu na przyszłość. <Lud>, <naród> i <ojczyzna> określają nie tyle pamięć, co wyrażają jakąś wspólnotową nadzieję”⁸.

Nigdy dość przypominania, że chory byłby to patriotyzm, który nie myślałby o dobru przyszlých pokoleń, jakie przyjdą po nas.

4.3. Dom zapewniający bezpieczeństwo

Dom duchowy to miejsce, w którym czujemy się bezpiecznie. Rozróżniamy bezpieczeństwo wewnętrzne, zewnętrzne oraz duchowe. W chwili obecnej, źle przedstawia się nasze bezpieczeństwo w wymiarze pierwszym. Panoszące się złodziejstwo, bandytyzm, korupcja, nieudolność sądów, itp. zmniejszają obywatelskie poczucie bezpieczeństwa i rodzą obcość wobec państwa. Toteż nie ma wątpliwości, że każdy, kto potrafi dokonać zmian na lepsze, dokona dzieła prawdziwie patriotycznego.

Działaniem prawdziwie patriotycznym jest również przyczynianie się do zwiększenia bezpieczeństwa duchowego w Ojczyźnie. Chodzi o to, żeby dzieci w naszych szkołach nie były uczone moralnego relatywizmu, a poza szkołą, żeby nie były narażone na taką bliskość narkotyków czy pornografii, jak to jest dzisiaj. Chodzi również o to, żeby prawa niezycliwe rodzinie były zastępowane przez prawa prorodzinne. Generalnie zaś o to, żeby możliwie jak najwięcej Polaków mobilizowało swoją myśl, wyobraźnię oraz energię, ażeby uczynić naszą Polskę domem naprawdę przyjaznym, zarówno każdemu, kto w nim mieszka, jak każdemu, kto go odwiedza.

⁷ Cezary Michalski, Powrót człowieka bez właściwości, Warszawa 1997, s. 289.

⁸ Józef Tischner, Naród i jego prawa, w: Oświecenie dzisiaj. Rozmowy w Castel Gandolfo, red. Krzysztof Michalski, Kraków 1999, s. 107.